

Fundacja Demokracja Przyszłości – Przyszłość demokracji **Rafał Stybliński, kwiecień 2024**

<https://democracjaprzyszlosci.org.pl/>

Demokracja nie jest dana raz na zawsze. Żyjemy w czasach kryzysu demokracji, jednak są sposoby, żeby ten kryzys nie tylko zażegnać, ale wręcz doprowadzić do niesłychanego rozwoju demokracji. Tylko musimy mieć na to pomysł. Z takim oto pomysłem, powstałym z przemyśleń, rozmów, lektur i obserwacji dzisiaj do Was przychodzę. Czy odpowiada Wam moja propozycja - sami możecie ocenić.

W dużym skrócie, tempo rozwoju nowoczesnych technologii jest bardzo duże. Ja sam doświadczam tego każdego dnia, pracując jako programista C# .NET. Nie jestem politykiem, a zarazem uważam, że rola polityków jest zbyt duża w rządzeniu państwem. Powinniśmy dążyć do modelu, w którym obywatele mogą zostać rzeczywiście usłyszani, a nowoczesne technologie są w stanie w tym zdecydowanie pomóc.

Nie dążę do cyberutopii, technologie są tylko elementem pomocniczym dla społeczeństwa. Jednak dobrze wykorzystane mogą przyczynić się do większego udziału obywateli w rządzeniu państwem.

Mamy środki takie jak obywatelska inicjatywa ustawodawcza. Takie inicjatywy często lądowały w tak zwanej zamrażarce sejmowej, nierzadko powstają w wąskim gronie i możemy się pod nimi co najwyżej podpisać. Co więcej, proces zbierania podpisów jest uciążliwy, ponieważ możliwy jest tylko na papierze, w przeciwieństwie na przykład do europejskiej inicjatywy obywatelskiej, którą można poprzeć również elektronicznie, oprócz zbiórki tradycyjnych podpisów.

Zarazem idea obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej sama w sobie jest niesamowita i przełamuje schematy demokracji przedstawicielskiej. W demokracji przedstawicielskiej rządzą nami wybrani w wyborach politycy, zaś w demokracji bezpośredniej to obywatele bezpośrednio decydują. Sam fakt, że możemy zaproponować nowe prawo, wspólnie się pod nim podpisać i dążyć do jego uchwalenia jest bardzo istotny.

Ten proces należy jednak ulepszyć i rozszerzyć tak, aby funkcjonował prawidłowo, to jest nie kończył się na skutecznym zebraniu podpisów i zapomnieniu przez polityków o danym pomysle. Co więcej, część takich inicjatyw nie ma wiele wspólnego z oddolnym działaniem, tylko jest organizowana przez działaczy powiązanych z partiami lub szeroko propagowana przez partie masowe.

Należy również zauważyć, że różne inicjatywy obywatelskie mogą być ze sobą sprzeczne w kluczowych kwestiach. Istnieją sposoby, żeby skorzystać z narzędzi demokracji bezpośredniej i skutecznie podejść do tematu konfliktu, który istnieje wtedy, gdy różne osoby lub grupy osób mają skrajnie odmienne zdanie na dany temat. Jak to zrobić - opowiem wkrótce.

Teraz jednak chciałbym przedstawić kluczowe punkty mojej propozycji. Nie jest to program wyborczy, bo nie jestem politykiem. Jest to program fundacji, którą założyłem i której jestem prezesem. Fundacje mogą nam się kojarzyć zarówno dobrze, ponieważ wiele z nich działa w sposób bezpośredni dla ludzi w trudnej sytuacji życiowej, jak i źle, chociażby ze względu na wątpliwe sposoby finansowania i funkcjonowania niektórych z nich. Dotyczy to zwłaszcza tych, które demokrację mają na ustach.

Fundacja nazywa się Demokracja Przyszłości. Czy zatem podzieli los fundacji, które oficjalnie promują demokrację, ale de facto służą partykularnym celom partii politycznych lub są z nimi ściśle związane? To zależy. Zależy to od tego, kto zaangażuje się w projekt i jakie będą jego źródła finansowania.

Bardzo chętnie bym widział w fundacji radę programową - jeśli jesteście zainteresowani wzięciem sprawy w swoje ręce i podzielacie wartości fundacji, zachęcam do kontaktu. Z drugiej zaś strony pozostaje aspekt finansowy. Nie ukrywam, że zdecydowana większość środków finansowych pozyskanych przez fundację pochodziła z moich własnych oszczędności, czyli efektu pracy zarobkowej. Docelowo jednak ten model nie jest do utrzymania i potrzebne są dodatkowe źródła przychodów, na tyle niezależne od polityków i partii politycznych, na ile to jest możliwe.

Miałem jednak wymienić kluczowe punkty mojej propozycji. Są to: demokracja bezpośrednia, demokracja cyfrowa i elementy technokracji. Sprowadza się to do tego, żeby obywatele mieli bezpośredni wpływ na procesy stanowienia prawa i głos każdego z nas rzeczywiście został usłyszany. Demokracja cyfrowa wskazuje na konieczność wykorzystania narzędzi cyfrowych, takich jak Internet czy sztuczna inteligencja, której dalszego rozwoju nie powstrzymamy i nie powinniśmy powstrzymywać, co najwyżej mądrze uregulować.

Wreszcie elementy technokracji, czyli rządu ekspertów. Istnieją zagadnienia, które są bardzo złożone, takie jak regulacje dotyczące bankowości czy cyberbezpieczeństwa. Powinniśmy skorzystać z wiedzy ekspertów, aby pomagali nam, jako społeczeństwu, podejmować właściwe decyzje, a jednocześnie nie odbierali wolności obywatelom w wyborze, w jakim kraju chcemy żyć.

Nie jestem pierwszym, który proponuje te trzy elementy, być może jednak sposób ich realizacji i wzajemnych powiązań jest unikalny. Demokrację bezpośrednią przetestowano już w starożytności, a bliżej naszych czasów - w Szwajcarii. To w tym państwie federalnym konieczność pogodzenia bardzo zróżnicowanej grupy ludzi doprowadziła do szerokiego wykorzystania takich narzędzi jak referendum czy inicjatywa ludowa. Co więcej, jedną z podstaw szwajcarskiej demokracji jest zasada subsydiarności. W dużym uproszczeniu władza powinna być jak najbliżej ludzi, którzy mogą ją sprawować samodzielnie.

Taka myśl również przyświeca, w dużej mierze, twórcom książki "Umówmy się na Polskę". Miałem okazję przysłuchiwać się debacie, jaka odbyła się w Łodzi, z udziałem niektórych twórców tej publikacji. Jak możemy przeczytać na oficjalnej stronie, "jak nigdy wcześniej Polska potrzebuje nowej umowy społecznej". Wizja, jaką przedstawiają autorzy, dotyczy "większego zaangażowania w mechanizmy rządzenia krajem samorządów wojewódzkich i gminnych". Rzeczywiście, zwiększenie kompetencji środowisk lokalnych jest dobrym pomysłem. Gorąco życzę powodzenia twórcom tego projektu. Uważam, że jeśli uda się go wdrożyć w życie, może on bardzo pomóc naszemu krajowi i jego obywatelom.

Pomysł fundacji jest jednak inny. Nie stoi on w sprzeczności z pomysłem twórców "Umówmy się na Polskę". Wprost przeciwnie, obie idee dobrze się uzupełniają, stawiając nacisk na inne aspekty demokracji. W przypadku Fundacji Demokracja Przyszłości są to: demokracja bezpośrednia, demokracja cyfrowa i elementy technokracji, zaś w przypadku autorów "Umówmy się na Polskę", między innymi zasada subsydiarności.

Odbiegłem jednak trochę od tematu. Wspomniałem, że te trzy elementy, których współistnienie może przyczynić się do bardziej sprawiedliwego prawa, nie zostały odkryte przeze mnie.

Demokracja bezpośrednia istniała w Atenach, obecnie zaś jej najlepszym przykładem jest Szwajcaria. Pozostaje jeszcze kwestia demokracji cyfrowej i elementów technokracji.

Demokrację cyfrową, czy też elektroniczną, najlepiej wyjaśnić na przykładzie Estonii. To niewielkie państwo w Europie Północnej, graniczące z Łotwą, Finlandią i Rosją odzyskało niepodległość w 1991 roku, wcześniej będąc pod okupacją ZSRR. Estończycy musieli w dużej mierze stworzyć prawodawstwo od podstaw i podeszli do tego tematu w bardzo kreatywny sposób - już od wczesnych lat położyli duży nacisk na narzędzia informatyczne w procesie demokratycznym. Obecnie jest to jedno z najbardziej z informatyzowanych państw świata.

Ciekawy jest fakt, że w 2019 roku niecałe 44% wyborców oddało swój głos w wyborach do krajowego parlamentu przez Internet. Głosowanie przez Internet to bardzo ciekawe rozwiązanie, nie rozwiązuje ono jednak palących problemów demokracji. Tym, co w większym stopniu może je rozwiązać jest tak zwane Rahvaalgatus. Jest to cyfrowa platforma, która umożliwia obywatelom tworzenie i dyskusowanie nad inicjatywami, pozyskiwanie wsparcia i przedkładanie propozycji do oficjalnego rozpatrzenia. To właśnie istnienie takich rozwiązań cyfrowych, ułatwiających obywatelom wyrażenie swojego zdania w sposób, który rzeczywiście może zostać usłyszany, jest moim zdaniem kluczowe w budowaniu silnej demokracji.

Pozostaje jeszcze trzecia część propozycji, czyli elementy technokracji. Może się to wydawać nietypowe, że właśnie taki trzeci element proponuje Fundacja Demokracja Przyszłości. Jednak jeśli się dobrze zastanowić, to niektóre zagadnienia, jakimi musi się zająć państwo w dynamicznie rozwijającym się świecie, są bardzo skomplikowane i wymagają specjalistycznej wiedzy. Jako przykłady podałem wcześniej bankowość i cyberbezpieczeństwo.

Głos ekspertów powinien być dobrze usłyszany. Kim jest jednak ekspert? Było to jedno z pytań, jakie wolontariusze Fundacji Demokracja Przyszłości zadali respondentom w trakcie badań, które wspólnie z nimi przeprowadziłem. Jeśli jesteście zainteresowani odpowiedziami badanych, zachęcam do lektury naszego pierwszego raportu z badań, dostępnego na stronie internetowej fundacji.

Nie jest to takie oczywiste, kogo uznać za eksperta. Co więcej, często mieliśmy do czynienia z politykami powołującymi się tylko na zdania tych osób, które oni uznawali za ekspertów, dyskredytując tych specjalistów, którzy nie zgadzali się z ich zdaniem. Nie jest to łatwy temat, jednak i tutaj znajdziemy przykład kraju, w którym wiedza ekspertów umożliwiła bardzo dynamiczny wzrost gospodarczy.

Całkowitą niepodległość Singapur uzyskał w 1965 roku w dość nietypowy sposób. Zaczęło się to od tego, że Malezja nie chciała Singapuru, wychodząc z założenia, że będzie on stanowił przeszkodę w jej rozwoju. W ciągu kilkudziesięciu lat to miasto-państwo rozwinęło się z biednego regionu w jedno z centrów finansowych świata. Niewątpliwie przyczynił się do tego pierwszy premier, którego podejście było bardzo merytokratyczne, to znaczy, że ważne pozycje w państwie były uzależnione od kompetencji.

A zatem widzimy, że bardzo dynamiczny rozwój gospodarczy jest możliwy dzięki współdziałaniu ekspertów. Uważam, że prawidłowe wykorzystanie potencjału specjalistów może przyczynić się do zbudowania skutecznej i rozwiniętej gospodarki. Nie można jednak uczynić głosu ekspertów wyrocznią, ponieważ w takiej sytuacji głos obywateli zostałby zmarginalizowany. Ekspertcy powinni być uwzględnieni w dyskusji w szczególny sposób, jednak to ogół obywateli powinien decydować w jakim kraju chce żyć.

I rzeczywiście, skupienie się głównie na elementach technokratycznych, bez należytego uwzględnienia swobód obywatelskich, skutkuje tym, że Singapur jest uznawany za demokrację wadliwą. Takie wnioski płyną z lektury najbardziej znanego wskaźnika demokracji, publikowanego przez jednostkę badawczą związaną z tygodnikiem The Economist.

Wspomniałem o trzech filarach nowoczesnej demokracji i przykładach krajów, w których te trzy filary są już wykorzystywane. O czym jeszcze będziecie mieli okazję usłyszeć? Chciałbym powiedzieć kilka słów o sobie, żeby nie być anonimową osobą z Internetu, a także o tym, jakie wartości przyświecają fundacji i co do tej pory zrobiliśmy. Zamierzam też wyjaśnić, jakie są dalsze plany fundacji i opowiedzieć o naszej wizji na demokrację przyszłości oraz o tym, co jest potrzebne, żeby ta wizja stała się rzeczywistością.

Zanim jednak to zrobię, chciałbym odpowiedzieć na kluczowe pytanie - po co to wszystko? Można mówić, że demokracja to ważna sprawa i rzeczywiście tak jest. Problem jednak stanowi prawo, które powinno być sprawiedliwe, a często nie jest. Prawo, które powinno być logiczne i spójne, a nierzadko sami prawnicy wskazują na poważne z nim problemy. Prawo, które powinno odzwierciedlać wolę społeczeństwa, a nie liderów partii masowych, którzy składają obietnice wyborcze w trakcie kampanii, a później się z nich nie wywiązują. Wreszcie prawo, które pozwala żyć tak, aby czuć się bezpiecznie i móc rozwijać swój potencjał w harmonii z innymi ludźmi.

Wyobraźmy sobie, że zauważamy absurd prawny. Jest ich dużo, wystarczy, że wpisze hasło "absurdy prawne" w wyszukiwarce internetowej i natraficie na długie listy takich porażek państwa prawa. Czy nie byłoby dobrze móc zgłosić taki absurd, przedyskutować go z obywatelami, wspólnie znaleźć rozwiązanie i skutecznie doprowadzić do lepszego rozwiązania w prawie?

Można też podejść do tematu w inny sposób. Załóżmy, że macie pomysł na świetną inicjatywę, która poprawi Waszą sytuację i sytuację wielu innych osób w aspekcie, który jest dla Was ważny. Teraz możecie co najwyżej porozmawiać na ten temat z rodziną i przyjaciółmi lub - jeśli macie dużo samozaparcia - szukać poparcia wśród polityków, którzy zapewne nie będą chcieli Was nawet wysłuchać albo przytakną i zapomną o temacie. Możecie też rozpocząć żmudną ścieżkę obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej i jeśli uda Wam się zebrać sto tysięcy podpisów, wystąpić z inicjatywą ustawodawczą do parlamentu, który zapewne nic z nią nie zrobi.

Są jeszcze inne ścieżki teraz dostępne. Można założyć grupę w mediach społecznościowych i próbować zachęcić do swoich racji znajomych, licząc na to, że metodą kuli śnieżnej pozyskacie tak dużo osób zainteresowanych, że doprowadzi to do powstania ruchu, który zostanie usłyszany. A jednocześnie w ten sposób korzystać z portali, których celem nie jest Wasze dobro, tylko uzależnianie Was od niekończącego się przewijania treści, pozyskiwania Waszych danych osobowych, aby ukierunkować reklamy i dostarczać środków finansowych korporacjom nastawionym na zysk za wszelką cenę.

Jest jednak inny sposób. Tym sposobem jest stopniowe przekształcanie demokracji w taki sposób, aby odpowiadała na potrzeby i wyzwania współczesnego świata. A zatem nie rewolucja, tylko ewolucja. Choć efekty takiej ewolucji, tym bardziej jeśli nastąpi ona szybko, mogą przerosnąć nasze oczekiwania. Każda taka ewolucja składa się z małych kroków, które sumują się do powstania czegoś zupełnie nowego. I to nowe może stanowić przełomowy moment zwrotny, przyczyniając się do naszego dobrego samopoczucia i większej harmonii w społeczeństwie.

O tym, jakie to są małe kroki i jakie mogą być kamienie milowe na naszej drodze, chętnie opowiem za chwilę. Obiecałem jednak, że zanim wyjaśnię, jakie plany ma fundacja, opowiem krótko o sobie. Urodziłem się i mieszkałem w Pyskowicach, niewielkim mieście w południowej Polsce, w województwie śląskim, w powiecie gliwickim. Jest to jedno z najstarszych miast Górnego Śląska.

Studia inżynierskie i magisterskie ukończyłem na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Zaraz po uzyskaniu dyplomu ze studiów inżynierskich zacząłem pracować jako programista C#.NET. C# jest to wysokopoziomowy język programowania, zaś .NET to platforma programistyczna. Przez pewien czas mieszkałem w Londynie, gdzie również zajmowałem się rozwojem oprogramowania. Obecnie, w roku 2024, mieszkam we Wrocławiu.

Wielokrotnie zastanawiałem się nad tematami dotyczącymi miejsca człowieka w społeczeństwie. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, jak wiele zależy od tak zwanej umowy społecznej, czyli tego, na co wspólnie zgadzamy się jako społeczeństwo. Później nasza mnie refleksja, że zmieniając sposób, w jaki tworzona jest ta umowa społeczna, można rozwiązać wiele trapiących nas problemów. Do tego doszła obserwacja rzeczywistości, czyli tego, jak wiele z tych niedoskonałości wynika nie tyle ze złej woli ludzi, co raczej z patologicznie działającego systemu. Choć oczywiście jednostki o wybitnie szkodliwych zamiarach też odgrywają dużą rolę w zmienianiu świata na gorsze.

Pozwolę sobie teraz na filozoficzną dygresję. Źródła zewnętrznych problemów są dwa, jedno z nich to przyczyny naturalne, takie jak trzęsienia ziemi czy choroby, drugie z nich to działalność człowieka, który może budować lepszy świat, ale też go niszczyć. Na dobrą sprawę to działalność człowieka też można zaliczyć do przyczyn naturalnych, ponieważ człowiek jest częścią przyrody. Warto jednak wyodrębnić działalność ludzi, ponieważ to tylko nasz gatunek charakteryzuje się tworzeniem rozwiniętej kultury i technologii na Ziemi.

Jak to ujął Erich Fromm, człowiek boi się wolności i w związku z tym przed nią ucieka. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że to od naszych decyzji i naszego działania lub jego braku zależy nasza przyszłość. Możemy siedzieć z założonymi rękami i nic nie robić, jednak wówczas nie bądźmy zdziwieni, że rzeczywistość nie wygląda tak, jak byśmy tego sobie życzyli. Zamiast uciekać od wolności, pozwalając, żeby to silne jednostki podejmowały za nas decyzje, weźmy sprawy we własne ręce.

Tym bardziej, że jest więcej osób, które podobnie myślą o świecie i widzą nadzieję dla naszej demokracji. Wspomnieć tutaj mogę chociażby o wolontariuszach fundacji Demokracja Przyszłości oraz firmach, które zdecydowały się wesprzeć nas w naszych działaniach.

Wystarczy tej dygresji, chciałbym teraz przejść do kolejnego tematu, czyli opowiedzieć o wartościach fundacji i jej dotychczasowych działaniach. O wartościach można dużo mówić, jednak to czyny świadczą o tym, którymi z tych wartości naprawdę się żyje. Początki fundacji sięgają czasu, gdy studiowałem podyplomowo User Experience Research & Design, chcąc poszerzyć swoją wiedzę również w innych tematach, niż tylko programowanie. Poznałem tam grupę ludzi, z którymi dobrze mi się współpracowało i którym opowiedziałem o swoim pomysle na fundację. Jedną z tych osób był Krzysztof, który został członkiem zarządu fundacji i pełnił tę funkcję przez dłuższy czas. Później zdecydował się na dalszą kontynuację swojej edukacji i w związku z tym podjął decyzję o rezygnacji z pełnienia tej funkcji, jednak do tej pory jesteśmy w kontakcie.

To wspólnie z Krzysztofem, filozofem z wykształcenia, przygotowaliśmy preambułę statutu, która opisuje nasze wartości. Jej sformułowanie zajęło nam dużo czasu, ponieważ chcieliśmy w jasny i

zrozumiały sposób przekazać, co nas motywuje do działania. Znajdziecie tam wyjaśnienie, czym dla nas są wolność, sprawiedliwość, a także bardziej szczegółowo co sądzimy o prawach zwierząt i ochronie przyrody, edukacji czy prywatności.

Nie chcieliśmy narzucać naszego światopoglądu, więc na przykład powołaliśmy się na promowanie racjonalnej i merytorycznej dyskusji oraz podejmowanie decyzji w zgodzie z własnym sumieniem. Niektóre kwestie światopoglądowe powodują zażarty spór. Chociaż oboje mamy swój własny pogląd na te kwestie, wyszliśmy z założenia, że przede wszystkim potrzebny jest dialog, bo inaczej dochodzi do sytuacji, w której skrajne podejścia powodują niechęć i niszczą zaufanie ludzi względem siebie.

Dużo już powiedziałem o naszej motywacji, najwyższy czas przejść do konkretów. Jednym z pierwszych działań fundacji było pozyskanie wolontariuszy, chętnych poświęcić swój czas i wysiłek na rzecz demokracji. Wyszliśmy z założenia, że potrzebne są badania, aby nasze działania odpowiadały na rzeczywiste potrzeby ludzi, a nie opierały się tylko na naszych niezweryfikowanych założeniach. Zaś najlepsze pomysły rodzą się we współpracy z innymi.

Chciałbym w tym miejscu gorąco podziękować wolontariuszom za pomoc w przeprowadzeniu badań i przygotowaniu raportów z nich. Szczególnie chciałbym tutaj wymienić: Ewę, Dorotę, Agnieszkę, Annę, Marię i Katarzynę. To dzięki ich wartościowemu wsparciu mieliśmy możliwość porozmawiać w ramach User Experience Researchu z badanymi.

Jak zatem wyglądał proces badań i czego one dotyczyły? Przede wszystkim musieliśmy zlecić rekrutację osób, z którymi przeprowadzaliśmy badania. W tym celu przygotowaliśmy screener, czyli wstępne pytania do respondentów, jak również zdefiniowaliśmy jakimi cechami powinna się charakteryzować grupa badana.

W pierwszym badaniu, o nazwie "Aktywni obywatele" były to osoby interesujące się wydarzeniami w kraju i na świecie, a także korzystające z Internetu i smartfona. Połowę stanowili mężczyźni, a połowę kobiety. Co więcej były to osoby z różnych grup wiekowych.

Drugie badanie, zatytułowane "Twórcy inicjatyw", zostało przeprowadzone z osobami, które zainicjowały lub były jednymi z głównych organizatorów inicjatywy na poziomie Polski lub Unii Europejskiej. Nie było to takim prostym zadaniem, żeby pozyskać te osoby do badań, ponieważ grupa ta nie jest duża. W końcu nie każdy zdobywa sto tysięcy podpisów w Polsce lub usiłuje to zrobić.

Wreszcie trzecie opracowanie, zatytułowane "Raport z badań nad prawem", powstało na bazie rozmów z sześcioma studentami prawa i dwoma prawnikami. Zadawaliśmy pytania o tematy takie jak stanowienie i zrozumienie prawa, źródła wiedzy o prawie, społeczeństwo obywatelskie oraz rozwiązania cyfrowe.

W ramach każdego badania przygotowywaliśmy scenariusz rozmowy, zaś same rozmowy były nagrywane za zgodą osób badanych. Pytania musieliśmy zadawać w odpowiedni sposób, aby nie sugerować odpowiedzi badanym. Następnie na podstawie nagrań przygotowywaliśmy rozbudowane raporty, które zawierały również podsumowania z wnioskami na ostatnich kilku stronach. Wszystkie trzy raporty są dostępne na naszej stronie internetowej.

Badania te pomogły nam precyzyjniej zdefiniować problemy i możliwe sposoby ich rozwiązania, dzięki czemu działania fundacji nie stanowią tylko fantazji twórców, ale są zakorzenione w rzeczywistych potrzebach.

Udało nam się zweryfikować wstępne założenie, jakim było to, że obywatele chętnie będą uczestniczyć w demokracji bezpośredniej korzystając z narzędzi cyfrowych. Pod koniec rozmów w trakcie pierwszego badania pytaliśmy o to, w jaki sposób badani chcieliby się móc angażować w zmiany w prawie na poziomie ogólnokrajowym, jeszcze zanim przedstawiliśmy im propozycję naszego portalu. Trzech z ośmiu respondentów samodzielnie zaproponowało powstanie takiego narzędzia cyfrowego, chociaż w tym momencie rozmowy jeszcze o naszych planach na jego powstanie nie wspomnieliśmy.

A zatem przeprowadziliśmy badania. Zdając sobie sprawę z tego, że powstanie ogólnopolskiego portalu wspierającego procesy demokracji bezpośredniej jest bardzo dużym wyzwaniem, poszukiwaliśmy również innego rozwiązania, które pomogłoby nam w wypromowaniu działań fundacji, jak również miałyby rzeczywisty i pozytywny wpływ na jakość demokracji w Polsce.

W tym momencie przyszedł nam z pomocą proces inkubacji programu grantowego Fundusz Sektor 3.0. Jak możemy przeczytać na ich stronie internetowej, "Sektor 3.0 to inicjatywa Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, która wspiera transformację cyfrową i wykorzystywanie nowych technologii w działaniach społecznie użytecznych". Udało nam się zakwalifikować do programu, dzięki czemu w ciągu kilku miesięcy mieliśmy okazję zweryfikować i dopracować nasze pomysły.

To dzięki Sektorowi 3.0 podjęliśmy decyzję, że naszym pierwszym działaniem będzie portal Wyjaśniamy Prawo. Początkowo myśleliśmy, żeby zaangażować do tego działania prawników i/lub studentów prawa oraz wyjaśniać prawo z ich pomocą, jednak życie pisze własne scenariusze. Poszukiwaliśmy osób do realizacji tej aplikacji przy pomocy organizacji Tech to the Rescue i po jakimś czasie otrzymałem zaproszenie na niezwykle ciekawe wydarzenie.

Był to hackathon Hack to the Rescue, prawdopodobnie największe wydarzenie tego rodzaju na świecie. Polegał on na tym, że firmy technologiczne współzawodniczyły w przygotowaniu rozwiązań wykorzystujących sztuczną inteligencję w adresowaniu problemów organizacji pozarządowych z różnych krajów.

My również wzięliśmy udział w tym wydarzeniu, które odbyło się 14 i 15 czerwca 2023 roku. Na początku mieliśmy za zadanie przeprowadzenie prezentacji naszej potrzeby, czyli utworzenia portalu Wyjaśniamy Prawo, w której wziął udział ja i nasza wolontariuszka, Ania.

Po zaprezentowaniu problemu, którym chcemy się zająć, firmy miały około doby na przygotowanie rozwiązań. Do naszego projektu zgłosiło się pięć firm, którym gorąco chcemy podziękować za poświęcony czas i wysiłek w przygotowanie oprogramowania.

Sam hackaton zakończył się prezentacją rozwiązań i wyborem zwycięskiego spośród tych nadesłanych. Pierwsze miejsce przyznaliśmy firmie programistycznej Deviniti z Wrocławia, która wkrótce przystąpiła do prac nad finalną wersją aplikacji. W działania zaangażował się również frontend developer Robert, którego zadaniem jest przygotowanie części przeglądarkowej dla użytkowników końcowych.

Ten niesamowity czas hackathonu zaowocował współpracą, która ciągle trwa. Proces tworzenia rozwiązania dobiega końca i jestem przekonany, że w ciągu najbliższych miesięcy nastąpi oficjalne uruchomienie portalu Wyjaśniamy Prawo. W jego ramach sztuczna inteligencja będzie wyjaśniać prawo publikowane w Dzienniku Ustaw w formie pytań i odpowiedzi, napisanych prostą polszczyzną i zrozumiałych dla osób niezaznajomionych z czytaniem tekstów prawnych. Jeszcze raz serdeczne podziękowania należą się osobom zaangażowanym w projekt, jak również zarządowi firmy, który udzielił swojej zgody na dalsze prace i organizatorom hackathonu Hack to the Rescue.

To jednak nie wszystkie działania fundacji. Dla Was najważniejsze jest zapewne to, jak te działania przyczyniają się lub przyczynią się do rozwoju demokracji w Polsce. Uważam, że rok 2024 będzie przełomowy dla działań fundacji, ze względu właśnie na uruchomienie dwóch projektów. O jednym z nich wspomniałem, jest to portal Wyjaśniamy Prawo.

Pozostaje jeszcze drugi flagowy projekt, nad którym pracujemy. Na początku roku Fundacja Demokracja Przyszłości nawiązała partnerstwo z Fundacją Europejskich Inicjatyw na Śląsku. FEIS zajmuje się wspieraniem młodzieży w obszarach wolontariatu, budowaniem społeczeństwa obywatelskiego oraz edukacji pozaformalnej poprzez działania lokalne oraz międzynarodowe. Posiada akredytację Erasmus+ Młodzież i angażuje się w starannie zaplanowane projekty w długoletniej strategii na rzecz młodzieży na Śląsku.

Dobrze jest wykorzystywać te narzędzia, które już istnieją i zostały wypróbowane w wielu miejscach. Takim narzędziem, czy też raczej kompleksowym rozwiązaniem, jest Decidim. Decidim to cyfrowa platforma uczestnictwa obywateli, dająca dostęp do takich funkcjonalności jak składanie propozycji, spotkania, głosowania, wspólne tworzenie dokumentów, konferencje czy ankiety. Pierwszy raz została ona uruchomiona w Barcelonie w lutym 2016 roku, jednak została udostępniona na wolnej licencji, umożliwiającej innym podmiotom wdrożenie we własnych krajach.

Chcielibyśmy zainstalować i wykorzystać portal Decidim w Polsce, najpierw w celu wsparcia młodzieżowych rad miejskich, a docelowo również dla ogółu społeczeństwa w Polsce.

Wyobraźmy sobie taki scenariusz, że jakiś temat jest dla nas szczególnie istotny. Czy nie byłoby dobrze móc go przedstawić, przedyskutować z obywatelami, ekspertami i politykami, następnie skorzystać z pomocy prawników w celu zredagowania tekstu prawnego, poddać pod głosowanie na portalu, a następnie w oficjalnym referendum państwowym?

Taki scenariusz byłby moim zdaniem idealnym wykorzystaniem demokracji bezpośredniej, demokracji cyfrowej i elementów technokracji. Jest to możliwe do zrealizowania, w tym celu potrzebujemy uruchomić właśnie portal Decidim.

Wspomniałem, że chciałbym wyjaśnić, jakie są dalsze plany fundacji i opowiedzieć o naszej wizji na demokrację przyszłości oraz o tym, co jest potrzebne, żeby ta wizja stała się rzeczywistością. Pokrótkę wspomnę teraz o tym, czego fundacja potrzebuje. Sprowadza się to do dwóch kwestii. Po pierwsze potrzebni są ludzie chętni zaangażować się w nasze prace.

Na obecnym etapie są to wolontariusze, którzy wykonali dla nas prace w ramach User Experience Researchu i Designu. Po drugie, jest to organizacja Tech to the Rescue, zajmująca się łączeniem organizacji pozarządowych z firmami technologicznymi. Wreszcie są to firmy, które zdecydowały się nam pomóc - przede wszystkim w zakresie sztucznej inteligencji i Pythona, chmury

obliczeniowej Amazon Web Services oraz Ruby on Rails, czyli frameworku do szybkiego tworzenia aplikacji webowych, który został wykorzystany przez twórców Decidim.

Są to również pozostali wolontariusze, czyli projektanci graficzni Adam i Łukasz, User Interface Designerka Ania, frontend developer Robert oraz UX writerka Agnieszka. Wreszcie nasza organizacja partnerska Fundacja Europejskich Inicjatyw na Śląsku. A zatem sporo osób było zaangażowanych w prace fundacji do tej pory i wierzę, że dzięki ich pracom ten rok okaże się przełomowy dla fundacji ze względu na plany uruchomienia obu naszych rozwiązań.

Na tym jednak zaangażowanie ludzi nie powinno się skończyć. Bardzo chętnie widziałbym w fundacji Radę Programową, która wspierałaby merytorycznie nasze działania. Poszukuję osób chętnych poświęcić swój czas, aby służyć radą i pomocą, a zarazem kształtować przyszłość fundacji w taki sposób, aby nigdy się ona nie sprzeniewierzyła swoim wartościom. A zatem muszą to być ludzie, którzy dzielą z nami nasze wartości oraz którzy widzą konieczność dostosowania demokracji do realiów współczesności. Jeśli uważasz, że jesteś taką osobą, zachęcam do kontaktu.

Drugą potrzebą fundacji, co pewnie nie jest dla nikogo zaskoczeniem, jest stałe źródło przychodów. Nasze działania wymagają nakładów finansowych, na przykład na skorzystanie z API do sztucznej inteligencji, dzięki któremu projekt Wyjaśniamy Prawo będzie mógł się rozwijać. Co więcej, samo utrzymanie obu aplikacji w chmurze obliczeniowej wymaga nakładów finansowych, choć w dużej mierze zostały one pokryte przez firmę Amazon w ramach wsparcia dla organizacji pozarządowych. Jeśli jednak chcielibyśmy widzieć ogólnopolską wersję portalu Decidim, zdecydowanie potrzebnych jest więcej wolontariuszy i środków finansowych.

Swoje wsparcie dla fundacji możecie wyrazić wybierając jednorazowe lub cykliczne płatności, korzystając z wtyczki do donacji na naszej stronie lub też wpłacając bezpośrednio na podany numer konta. Oczywiście każde takie wsparcie jest dobrowolne i służy opłaceniu różnych kosztów ponoszonych przez fundację, w tym również tych administracyjnych, które są konieczne, żeby działać w zgodzie z prawem i w sposób wydajny.

A zatem opowiedziałem o planach fundacji i jej potrzebach. Ostatnim tematem, który chciałbym poruszyć, jest szeroko rozumiana wizja fundacji. Powstanie tych dwóch rozwiązań cyfrowych nie jest celem samym w sobie, ale ma służyć budowaniu lepszej Polski. Można się zastanowić jak będzie wyglądała demokracja za wiele lat, biorąc pod uwagę dynamiczne zmiany w technologii i społeczeństwie. Spodobało mi się określenie Paraga Khanny, który nazwał ustrój przyszłości bezpośrednią technokracją. Wykorzystanie demokracji bezpośredniej i elementów technokracji z pewnością jest ciekawym rozwiązaniem.

Mnie bardzo interesuje jednak to, w jaki sposób sztuczną inteligencję będziemy mogli wykorzystać w procesach demokratycznych. W sposób oczywisty obserwujemy jej dynamiczny rozwój, czego przykładem są modele ChatGPT. Jest to czatbot opracowany przez OpenAI, generujący odpowiedzi na wprowadzone przez użytkownika dane. Chociaż udziela on rozbudowanych odpowiedzi nawet na skomplikowane zapytania, nie jest pozbawiony wad.

Jedną z nich są tak zwane halucynacje AI, czyli generowanie fałszywych odpowiedzi. Przykładowo, ChatGPT zapytany o stworzenie prezentacji biznesowej w zakresie najnowszych osiągnięć w dziedzinie wirtualnej lub rozszerzonej rzeczywistości, tak zwanych VR i AR, może opisać produkt, który nie istnieje nawet w fazie koncepcyjnej i nigdy nie wszedł na rynek.

Z drugiej zaś strony czatboty sztucznej inteligencji wyręczają nas już teraz w czasochłonnych i trudnych zadaniach, o ile odpowiednio potrafimy z nich skorzystać i krytycznie podchodzić do generowanych odpowiedzi. Tak jak wspomniałem, jednym ze sposobów wykorzystania sztucznej inteligencji we wzmacnianiu demokracji jest projekt Wyjaśniamy Prawo.

Na tym jednak nie musi się kończyć. Wyobraźmy sobie futurystyczną wizję, w której każdy obywatel może porozmawiać z czatbotem, czy to w formie tekstowej czy rozmowy głosowej z wirtualnym awatarem. Następnie taka sztuczna inteligencja przetwarza przekazane informacje i na ich podstawie reprezentuje obywatela przed prawodawcami. W ten sposób każdy jest reprezentowany bezpośrednio również w przypadku skomplikowanych kwestii prawnych.

Czy taki scenariusz byłby dobry i chcielibyśmy, żeby się ziścił? Zapewne i tak przyjdzie na to czas. To od nas zależy w jaki sposób wykorzystamy dalszy rozwój nowoczesnych technologii w celu wzmacniania demokracji i to, czy w ogóle nie odwrócimy się w kierunku autorytaryzmu, czego oczywiście chciałbym, żebyśmy uniknęli.

Na razie nie mamy jeszcze silnej sztucznej inteligencji, z angielskiego Artificial General Intelligence. Jak możemy przeczytać na Wikipedii, jest to "założenie, że pewne formy sztucznej inteligencji mogą posiadać wszystkie atrybuty dostępne umysłowi ludzkiemu". Nie wiemy kiedy to stanie się możliwe, ani czy w ogóle. Dyrektor generalny firmy Nvidia, pioniera w technologii sztucznej inteligencji, twierdził w zeszłym roku, że jest to możliwe w ciągu pięciu lat. Niezależnie od tego, kiedy to się stanie, musimy na bieżąco śledzić zmiany w technologii i dostosowywać się do nich.

Uważam, że mądre wykorzystanie sztucznej inteligencji może przyczynić się do poprawy demokracji. Wyobraźmy sobie, że ludzie proponują swoje idee na zmiany w prawie, a sztuczna inteligencja pomaga w weryfikacji, czy są one zgodne z istniejącym prawodawstwem, zwłaszcza w kontekście praw człowieka czy międzynarodowych regulacji oraz wartości bliskich danemu społeczeństwu. Albo analizuje listy absurdów prawnych i proponuje zmiany mające na celu ich wyeliminowanie.

Procesy demokratyczne nie mogą się jednak toczyć tylko z wykorzystaniem narzędzi cyfrowych. Potrzebny jest bezpośredni udział ludzi, na przykład w formie protestów czy spotkań. Chciałbym, aby działalność portalu Decidim była elementem wzmacniającym więź z obywatelami również w świecie realnym, a nie tylko wirtualnym. W końcu, choć dostęp do Internetu jest duży w naszym kraju, są też osoby wykluczone cyfrowo, które nie korzystają z dobrodziejstw ogólnosięciowej sieci.

Ważny jest też aspekt prawodawstwa unijnego. Powinniśmy rozwijać narzędzia demokracji bezpośredniej również w kontekście wspólnoty europejskiej. Nie może być tak, że kluczowe decyzje dotyczące unii są podejmowane bez bezpośredniego udziału obywateli Polski czy innych państw członkowskich. Chociaż przeprowadzane są różne konsultacje na poziomie unijnym, można jeszcze bardzo dużo zrobić dobrego w tym zakresie.

Chciałbym zostawić Was z tą wizją rozwoju naszego kraju, wspólnoty europejskiej i współpracy z państwami poza Unią Europejską, a także zachęcić do wyrażenia własnych przemyśleń na temat przyszłości demokracji. Oby nasze działania przyczyniły się do lepszego dostosowania demokracji do realiów współczesności i umożliwiły nam życie w takim kraju, jaki sobie wspólnie wymyślimy.